



Podcast „Z pasją o mocnych stronach”

Data publikacji: 26.07.2018

Tytuł: Podcast 066 – Dwa nieudane podejścia do stworzenia kursu online i jedno udane – czego nauczyłem się o swoich talentach i produktywności

To jest podcast „Z pasją o mocnych stronach”, odcinek 66. – dwa nieudane podejścia do stworzenia kursu online i jedno udane. Czego nauczyłem się o swoich talentach i produktywności.

Nazywam się Dominik Juszczyk i w tym podcaście opowiadam o tym, jak odkrywać swoje talenty, budować mocne strony i jak z nich produktywnie korzystać w codziennym życiu. Jeśli chcesz działać skuteczniej, wykorzystując swoje mocne strony, to ten podcast jest dla Ciebie.

Cześć! Witajcie w kolejnym odcinku. Tytuł jest dziś długi, a nagranie tego odcinka dość spontaniczne, bo wpadłem na ten pomysł, uzupełniając rano kilka rzeczy i dodając moją część w ramach wyzwania pięciodniowego na grupie „Z pasją o mocnych stronach”. Śledząc swój talent *learner* – uczenie się – uzmysłowiłem sobie, czego nauczyłem się z dwóch moich dużych porażek. Pomogły mi one w ostatnich tygodniach odnieść mój osobisty sukces – kurs talentowy. Stwierdziłem, że mogą być przydatne również dla Was, gdyż wyciągnąłem z nich kilka życiowych wniosków. Okazało się, że niektóre z moich talentów działały w tym czasie w mniej produktywny sposób, a ja sam zapomniałem o kilku ważnych technikach produktywności, które są bardzo skuteczne.

Zacznę od cytatu Nelsona Mandeli, który przyświecał temu mojemu podejściu: „*May your choices reflect your hopes, not your fears*” – „Niech Twoje wybory odzwierciedlają Twoje nadzieje, a nie Twoje obawy”. Mam nadzieję, że to, co teraz robię, i całe to podejście odzwierciedla moje nadzieje, a nie moje obawy.

A więc zrobiłem kurs talentowy, o którym już nieraz wspominałem – jeżeli o tym nie słyszeliście, to zapraszam na stronę kurstalentowy.pl. Przeprowadzam tam osoby od momentu zrobienia testu StrengthsFinder przez proces poznania talentów, zrozumienia ich, aż do rozpoczęcia korzystania z nich w praktyce. Zanim jednak zrobiłem ten kurs, to podchodziłem jeszcze do dwóch innych, które niestety okazały się porażkami, przez co tak naprawdę zrobienie tego kursu zajęło mi aż rok.

Muszę wspomnieć jeszcze o moich dziesięciu pierwszych talentach, które nazywam dominującymi. Jest to indywidualizacja, organizator, uczenie się, empatia, intelekt, odpowiedzialność, aktywator, zbieranie, bliskość i dyscyplina. Moimi pięcioma ostatnimi talentami, począwszy od 30. miejsca, jest poważanie, dowodzenie, elastyczność, rywalizacja i strateg.

O kursach online myślałem już od dawna. Śledzę osoby, które działają w świecie online. Bardzo podoba mi się ten tryb pracy, jest to związane z moją wizją, żeby pomagać wielu osobom naraz. Zapisalem to w swoim *why* i *how*, żeby iść szeroko, i jeżeli mam możliwość pracy z wieloma osobami, to wolę to od pracy z jedną osobą. Moim pierwszym pomysłem był kurs o produktywności, który pozwalał być bardziej zorganizowanym, osiągnąć jeden wybrany cel. Dalej chcę, by ten kurs powstał, ale wiem już, że zrobię go w zupełnie inny sposób. Drugą rzeczą, którą chciałem zrobić, to było coś takiego jak

online'owy *Book club*, gdzie wrzucałbym podsumowania książek, dzieliłbym się wiedzą i gdzie toczyłyby się dyskusje na ten temat.

Pierwsze podejście do kursu o produktywności było rok temu. W którymś z odcinków powiedziałem, że jest już gotowa strona lądowania do niego, że można tam wchodzić i zapisywać się. Na listę oczekujących zapisały się trzy osoby. Niestety, ten kurs nigdy nie powstał, mimo że *landing page* już był gotowy. I to jest pierwsza lekcja. Po pierwsze tam zadziałał bardzo aktywator – skoro jest pomysł na kurs, to go zrobię. Pomyślałem, że wykorzystam pozostałe talenty, takie jak odpowiedzialność, że jak powiem, że zrobię, to będzie zrobione, więc ogłosiłem to, nie mając jeszcze nic przygotowanego. I poszło. Okazało się, że to była wielka kłapa, nie dostarczyłem tego na czas, w czym „pomogły” mi talenty intelekt i empatia, bo ogłosiłem coś dużego, więc to musi być świetne, a nie wiedziałem jeszcze, co to dokładnie będzie. Im bardziej o tym myślałem, tym bardziej wymyślałem, co tam powinno być. Do tego czułem, co inni mogą czuć w tym kontekście, że skoro usłyszeli o kursie, to mają pewne oczekiwania i nadzieje. To nie pomagało w pracy nad kursem.

Dodatkowo niczego wcześniej nie sprawdzałem. Mój *learner* nie był tam zbyt aktywny, zagłuszył go aktywator. Nie było uczenia się, sprawdzenia, jakie są systemy, możliwości. Nie było wybranego narzędzia do zrobienia kursu. Nie wiedziałem, z czego mogę skorzystać. Wiedziałem, jak inni to robią, ale tylko przez efekt, a nie od środka. Powiem szczerze, że gdy minął termin, w którym miał pojawić się kurs, to niewiele o tym wspominałem. Pojedyncze osoby o tym pamiętały, ale starałem im się to jakoś wytłumaczyć i wynagrodzić. Najzwyczajniej było mi wstyd. Wiecie, osoba, która mówi, że jest produktywna, efektywna, nie dowiozła ważnej rzeczy. Empatia mocno tu ucierpiała, źle się z tym czułem. *Intellection* wymyślał, co inni o mnie pomyślą. Przez *discipline* było przykro, bo przecież człowiek, który jest poukładany, powinien to dowieźć – pojawiło się tu słowo „powinien” i światelko mogło się zaświecić. Talent organizator zawiódł, bo przecież powinien świetnie sobie z tym poradzić. Wszystkie talenty widoczne były w swoich ciemnych stronach i niedojrzałościach. Potem nic w tym kontekście nie zrobiłem. Zamiotłem to pod dywan, ale gdzieś tam z tyłu głowy to się odbywało.

Skontaktowałem się z tymi trzema osobami, które zapisały się na listę. Zapytałem, co możemy z tym zrobić. Jednej z nich zaoferowałem, że przez cztery tygodnie będę działał jako jej partner produktywności, aby zrekompensować jej to, że zapisała się, że robiłem jej nadzieje i nic z tego nie wyszło. Tak wyglądało pierwsze podejście do kursu online, a było to na jesieni zeszłego roku.

Czas minął i wpadłem na kolejny pomysł, czyli *Book club*. Pomyślałem, że to będzie świetne. Porozmawiałem o tym z paroma osobami, nawet ogłosiłem to przez przypadek na grupie dla patronów „Z pasją o mocnych stronach”, bo pomyliły mi się strony. Wiele osób dopytywało się o to, a ja nie miałem jeszcze nic gotowego. Powiedziałem patronom, że skończę to do pierwszego kwartału tego roku, a w tej chwili zaczął się już trzeci kwartał. Wprawdzie po drodze wybrałem narzędzie do realizacji tego pomysłu, kupiłem je, przetestowałem, ale nie zdążyłem wdrożyć.

I tu pojawiło się kilka trudności. Po pierwsze powiedziałem o tym pomysle trzem osobom, którym bardzo ufam. One stwierdziły, że to nie jest najlepszy pomysł. Dość mocno zadziałały tu *relator*, *intellection* i empatia. *Relator* dlatego, że jak rozmawiam z kimś, komu ufam, kto jest dla mnie ważny, to zdanie tej osoby ma dla mnie większą wagę niż innych ludzi – mimo że wiele osób z grupy uważało, że to dobry pomysł, nawet kilka z nich chciało zapisać się na testy. Tak naprawdę mam już zrobiony system, trzy książki wrzucone, ale nie ma jeszcze grafiki, podpisanej płatności, jeszcze kilku książek, ale kiedyś będą. Myślę, że *Book club* wróci, ale w innej postaci. Popełniłem podobne błędy jak poprzednim

razem, bo zrobiłem jakiś *research*, ale zjadło mnie nadmierne myślenie o tym, co ludzie pomyślą – że to za mało, że to jest niefajne. Pomyślałem o tych trzech osobach, które zapisały się na kurs o produktywności, więc pewnie i tu zapiszą się też tylko trzy. To myślenie przeniosło mi się na ten drugi projekt i znowu poległem.

I przy kursie, i przy Book clubie popełniłem jeszcze jeden błąd, ponieważ pracowałem nad tymi rzeczami w ramach planu 12-tygodniowego, czyli miałem wybrane główne cele, projekty na 12 tygodni, ale za każdym razem kurs produktywności i *Book club* były jednym z dwóch albo trzech priorytetów, mimo że priorytet powinien być jeden. Dowiozłem inne rzeczy, oprócz tych dwóch. Po prostu nie było na nie przestrzeni. Bardzo chciałem je zrobić, ale nie znalazły odzwierciedlenia w moich bieżących planach i w moim procesie, nie było to widoczne w kalendarzu. Myślę, że gdyby spojrzeć na moje plany przez pryzmat kalendarza, to byłoby widać, czy naprawdę się nad czymś skupiam, czy nie. Więc *Book club* poszedł w odstawkę. Nie było wprowadzić *landing page*, ale jest za to zrobione coś klikalnego, do czego można zajrzeć, nagrałem nawet kilka wideo o książkach. Nie jest to jednak gotowe do wypuszczenia, więc traktuję to jako porażkę, tym bardziej że przesunęło się to na trzeci kwartał i nadal nie jest gotowe. Na razie więc to zostawiam, co stanowi chyba jakąś umiejętność porzucania projektów, w które nie do końca się wierzy, mimo że zainwestowało się w nie prawie pięć miesięcy pracy.

Jakie wyciągnąłem z tego wnioski? Co pomogło mi stworzyć ten kurs talentowy, który można już kupić i który zaczyna się 6 sierpnia? Jeżeli słuchacie tego odcinka przed 4 sierpnia 2018 r., to wciąż można wykupić dostęp do kursu, a 6 sierpnia startujemy.

Ostatnimi czasy rozmawiałem z różnymi zespołami, z osobami pracującymi w sposób zwinny, czyli agile’owo – może pamiętacie odcinek z Kasią Ziembą, z którą o tym rozmawialiśmy. Wydarzeniem kluczowym w Scrumie są retrospektywy, czyli spojrzenie na ostatni okres i zobaczenie, co poszło dobrze, co można kontynuować, co poszło nie tak i czego powinniśmy się z tego nauczyć, i jak można to poprawić. Postanowiłem tak zrobić. Pierwszym wnioskiem było to, żeby nie ogłaszać czegoś, dopóki nie będzie gotowe, bo Cię to sparaliżuje – co było zgodne z *intellection*, empatią, *discipline*, by wytrwać w tym postanowieniu. Nawet patronom o tym nie mówiłem – wiedziały może ze trzy, cztery bliskie mi osoby. To jest wbrew temu, co mówią niektórzy, żeby mówić o tym, że tworzysz kurs, bo dzięki temu zwiększysz sprzedaż. Wiedziałem jednak, że albo będę mówił, a nie zrobię, albo nie będę mówił i zrobię. Więc to była pierwsza lekcja: nie mów, zacznij robić.

Druga lekcja była taka, że spędziłem intencjonalnie dwa tygodnie, żeby pomyśleć, co chcę osiągnąć, dlaczego to robię, co jestem w stanie spriorytetyzować, poświęcić, usunąć. Czego jestem w stanie nie robić, żeby stworzyć ten kurs. Te dwa tygodnie były niezwykle istotne w tym kontekście, że mając wizję i jasne *why* tego kursu, wiedziałem, że jestem w stanie zainwestować w jego realizację dużo czasu i energii. Druga kluczowa rzecz to to, że dałem sobie czas na zbadanie i sprawdzenie możliwości narzędzi, więc poklikałem, sprawdziłem, jak się jakieś rzeczy robi, trochę posłuchałem u innych osób.

Trzecia lekcja była wtedy, gdy 25 czerwca zaczął się mój kolejny okres 12-tygodniowy. Planując go, powiedziałem sobie, że moim jedynym celem, który zakładam w ramach planowania 12-tygodniowego, jest kurs talentowy, i pomimo tego, że miałem ogromną ochotę dodać tam więcej, bo fajnie jest osiągać, dowozić rzeczy, to jednak zrobiłem co w mojej mocy, by nie dodawać tam nic poza nim. Wrzucę Wam zresztą zdjęcie tego planu, bo testowałem nowe podejście. Mam zapisane rzeczy w NotiOne, takiej aplikacji, z której teraz korzystam, ale mam też karteczki z zadaniami, fizycznie

przyklejone na ścianie szafy, ułożone w 12 kolumn. Chcę mieć cały czas przed oczami mój główny cel i polecam to też Wam. To jest skuteczne. Elektroniczne narzędzia są bardzo fajne, ale warto tę treść zduplikować i mieć w formie wizualnej, bo to jest jedno z podstawowych założeń książki *12-tygodniowy rok*, że mamy to zwizualizowane i o tym nie zapominamy.

Kolejna rzecz – świadomie rozplanowałem sobie pracę nad kursem. W moim kalendarzu widać, jak bardzo istotny jest dla mnie kurs. Rozpoczynając 12-tygodniowy okres, patrzyłem na 12 tygodni do przodu i świadomie zabukowałem przynajmniej cztery, pięć godzin tygodniowo na pracę nad kursem. W kalendarzu są takie zaślepki jak „praca nad kursem” i gdy przychodziły jakieś oferty płatnych spotkań, coachingów, warsztatów, to jeżeli tego dnia był blok „praca nad kursem”, to nie akceptowałem tych ofert. To jest to, o czym kiedyś mówiłem: pokaż mi swój kalendarz, a powiem Ci, na czym się skupiasz. Kiedyś u jakiegoś vlogera usłyszałem takie stwierdzenie, że tam, gdzie jest nasza uwaga, tam jest nasze działanie. Nasza uwaga jest manifestowana przez kalendarz, przez zapiski, widoczność w dzienniku, podsumowaniach dziennych, tygodniowych itd. Gdy spojrzałem na swój kalendarz, to widać w nim, jak wiele pracowałem nad kursem. Czasem to są całe dni, czasem tylko dwie godziny danego dnia, innym razem tylko godzina między różnymi spotkaniami, ale za każdym razem jest to praca nad kursem.

Dodatkowo to, co zrobiłem inaczej, to rozbiłem pracę nad kursem na naprawdę małe części. Kurs składa się z trzech modułów, w sumie jest tam 15 lekcji. Gdy planowałem pracę nad lekcjami w Asanie, to nie przepisywałem np. całej drugiej lekcji, tylko zadania, m.in. opracowanie lekcji, wrzucenie tego do WordPressa. Są poszczególne podzadania, m.in. opracowanie i nagranie wideo, wrzucenie tego do Vimeo, podpisanie w systemie, stworzenie grafiki, sekcji w szablonie. Było ich osiem. Nawet jak miałem godzinę i nie zdążyłem wyrobić się z całą lekcją, to robiłem tylko dwa punkty. Taka granularność rozpisywania bardzo mi pomogła. Pomógł mi też talent *discipline*, bo pozwolił trzymać się tego procesu. Gdy planowałem tydzień, to zaznaczałem, że zrobię tyle i tyle podpunktów z lekcji, i to było bardzo skuteczne.

Bardzo długo nie ogłaszałem kursu. Czekałem, aż zrobiona zostanie część merytoryczna. Został mi tylko *landing page* i napisanie kilku maili. Ogłosiłem to, gdy byłem pewien, że nawet dziś mógłbym wypuścić kurs ze sprzedażą i on będzie działał. *Landing page* zdążyć zrobić.

Kolejny wniosek związany z kursem to to, że patrzyłem na osoby, które robią to dobrze, i uczyłem się od nich. Nie tylko inspirowałem się nimi, ale także uważnie słuchałem, przypatrywałem się, jak oni to robią. A że te trzy osoby, które mam na myśli, dosyć dużo mówią, to można naprawdę sporo informacji z tego wyciągnąć. Mam na myśli Panią Swojego Czasu, która ma świetne materiały, ogrom wiedzy w podcastach i artykułach. Jeżeli ktoś chce wypuścić kurs online, to nie ma lepszego źródła, pomimo że uczyłem się o tym wcześniej od Pata Flynna i Amy Porterfield. Pani Swojego Czasu najbardziej mi pomogła. Na marginesie wspomnę, że te karteczki, które mam na szafie, są właśnie od niej. Nie mam żadnego powodu finansowego, żeby reklamować jej działalność – po prostu jestem jej wdzięczny za wiedzę, którą się dzieli, i za to, że zainspirowała mnie do działania. Więc jeżeli ktoś szuka karteczek elektrostatycznych, to u Pani Swojego Czasu je znajdzie. Poza tym Chris Ducker jest moim mentorem cały czas. Trzecią osobą, która też w ostatnim kwartale wypuściła kurs online i we vlogach pokazywała, jak to robi, jest Mirek Burnejko. Więc, Mirku, dziękuję Ci również za dużo praktycznej wiedzy i organizacji.

To są wnioski, które wyciągnąłem po porażkach. Czy traktuję te dwa pierwsze podejścia do rzeczy online jako porażki? Tak, to są moje porażki. Czy żałuję, że one się zdarzyły? Pewnie, że wołałbym, aby się nie wydarzyły, bo byłbym tych kilka kroków do przodu, natomiast wiem, że wiele się z nich nauczyłem. Wiem, że przy kursie produktywności zdałem sobie sprawę, że nie *landing page* ma być najpierw, tylko że coś innego na mnie działa. Zobaczyłem, jakie mam potrzeby emocjonalne, że muszę czuć się pewnie, coś ogłaszając, sprzedając, bo jest to dla mnie trudne i cały czas się tego uczę. Sprzedawać mogę więc coś, co wiem, że istnieje, i jestem pewien, że to dostarczę. Najpierw tworzę, potem sprzedaję. Bardzo istotne było to, że przy Book clubie zacząłem testować taki dodatek do WordPressa, który pozwala robić kurs online. Dzięki temu wiedziałem, jak z niego korzystać, i wiedziałem, ile czasu i energii to wymaga, i mogłem lepiej planować. Dużo więc nauczyłem się z tych porażek, co sprawiło, że przestałem je traktować jako stratę czasu, i myślę, że zacząłem też tak patrzeć na inne porażki.

Efektem tego jest powstanie kursu, z którego mam nadzieję, że będziecie chcieli skorzystać. Kurs nazywa się „Nazwij, poznaj, rozwiń i wykorzystaj swoje talenty”. Bardzo chciałem dać osobom, które zrobiły test, możliwość pójścia krok dalej. Nie tylko mieć wyniki, ale też nad nimi pracować. Jednym z najczęstszych pytań, które dostaję od ludzi, jest to: „Zrobiłem test StrengthsFinder i co dalej?”. Więc daję odpowiedź, w której pokazane jest naprawdę praktyczne przejście od wyników testu do pracy nad talentami. Do tego bardzo wiele rozwiązań opisanych w kursie wzięłem z moich praktyk coachingowych.

Sprzedaż kursu trwa do 4 sierpnia 2018 r. Można go znaleźć na stronie kurstalentowy.pl. Startujemy 6 sierpnia. Rozpisałem kurs na 15 dni. Lekcje będą wypuszczane codziennie lub co dwa dni, w zależności od stopnia trudności. Oczywiście jeśli ktoś chce na jednej lekcji spędzić więcej czasu, to kolejna będzie czekała w kolejce. Kurs składa się z trzech modułów: „Nazwij”, „Poznaj”, „Rozwiń i wykorzystaj swoje talenty”. Do każdej lekcji i ćwiczeń są opisy. Czasami są pliki do pobrania. Po każdej lekcji jest „Przewodnik po lekcjach”. Mam nadzieję, że łatwo będzie się z tego uczyć. Oczywiście ja też traktuję ten kurs jako naukę. Na pewno będę prosił o feedback, o informacje, co działało, co nie, aby uczyć się na przyszłość, bo przecież to jest najlepszy sposób działania.

Mam nadzieję, że moja historia Wam pomoże. Chciałbym, abyście po wysłuchaniu tego podcastu inaczej patrzyli na swoje porażki. Spójrzcie na nie przez pryzmat tego, co one Wam umożliwiają, co Wam to daje, co możecie się z tego nauczyć. U mnie jest to kurs, chociaż wiem, że kurs produktywności i *Book club* kiedyś powstaną, ale na razie jest tylko kurs talentowy, do którego Was serdecznie zapraszam.

Będę bardzo wdzięczny za każdą dyskusję. Jeżeli macie jakieś pytania, komentarze, coś Was ciekawi, zapraszam na stronę npp.run/066 – tam są notatki i zdjęcie szafy z moim planowaniem 12-tygodniowym. Zapraszam też na Facebooka.

To tyle, dziękuję Wam bardzo i do usłyszenia, cześć.